Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 2 WRZEŚNIA. № 66 ROK 1849.

DYREKTOR SZKOŁY WETERYNARJI.

Zawiadamia, że zapis uczniów do téj szkoły, rozpocznie się w dniu $^{3}/_{15}$ września r. b. i trwać będzie dnia $^{17}/_{29}$ włącznie, od godziny 9 do 11 z rana, wyjąwszy dnie świąteczne i galowe. - Życzący bydź zapisanemi na uczniów szkoły, na koszcie Rządowym lub własnym, zgłaszać się mają do kancellarji Dyrektora Szkoły, pod Nr. 1583 przy ulicy Brackiéj i przy prośbie załączyć:

1. Metrykę chrztu.
2. Świadectwo władzy policyjnéj o moralném sprawowaniu się.
3. Pozwolenie na uczęszczanie do Szkoły wydane przez rodziców lub opiekunów.
4. Świadectwo szkolne z ukończonych przynajmniéj klass 4-ch w Gimnazjum. Kandydaci z wyższém usposobieniem naukowém pierwszeństwo mieć będą przed innemi do przyjęcia na koszt Rządu. Nie mający lat 17 lub mający lat przeszło 30, przyjęci do szkoły być nie mogą.

Uczniowie uczęszczający do szkoły w r. z. i mający chęć uczęszczania na rok bieżący, na koszcie Rządowym lub własnym, winni również w czasie powyżéj oznaczonym, zgłosić się do kancellarji Dyrektora, dla odebrania stosownych informacyj.

Zawiadamia również Dyrektor, że od dnia 19 września (1 października) otworzonemi zostaną przy szkole szpitale dla zwierząt chorych; mający więc chęć oddawania ich do leczenia, przysyłać je mogą do gmachu szkoły Weterynarji, w piątym pawilonie koszar, tak zwanych Kirasyerskich w Łazienkach, od strony Czerniakowskiéj ulicy, od godziny 9 do 11 z rana.

Oddający do leczenia zwierzęta chore, stosownie do §. 25 ustawy dla szkoły Weterynarji, obowiązani są wnosić opłatę na utrzymanie zwierzęcia z góry, na tydzień jeden. Leczenie zaś samo i wszelkie staranie około zwierzęcia chorego, udzielać się będzie bezpłatnie.

Nadmienia w końcu Dyrektor, że wszelkie rachunki i pokwitowania, tak z uiszczonéj opłaty za żywność, jako też i za lekarstwa, takie tylko za ważne uważać należy, które są podpisane przez niego lub przez jego pomocnika i opatrzone pieczęcią szkoły.

Warszawa dnia $^{10}/_{22}$ sierpnia 1849 roku.

p. o. Dyrektora *Ostrowski.*

O STANIE KLASS PRACUJĄCYCH WE FRANCJI.

(Ciąg dalszy.)

Mógłbym przytoczyć tu jeszcze dużo faktów, podanych przeze mnie przed dziewięcią laty, a które świadczą o ofiarach ponoszonych przez bogatych przemysłowców, w celu zmniejszenia nędzy robotników i polepszenia ich obyczajów. Ale prócz tego, wszakżeż Towarzystwo przemysłu z Mülhausen tyle użyteczne, i złożone z samych fabrykantów Alzacji, pierwsze zwróciło uwagę jeszcze w roku 1827, na zbyt gwałtowne wynędznianie dzieci używanych w fabrykach wyrobów bawełnianych, i pierwsze we Francji wiedzione pięknem uczuciem ludzkości, przeciwném zupełnie interesowi jego członków, domagało się prawa zapobiegającego temu złemu, ograniczając zbytnią długość dnia roboczego dla dzieci.

Wszystkie inne stowarzyszenia przed 1848 rokiem uformowane, o jakich tylko dowiedzieć się mogłem; podobne były do któregokolwiek z tych com tu opisał, prócz drugiego. To ostatnie jest jedyne w swoim rodzaju; utworzoném bowiem ono zostało, nie tyle na korzyść jego członków, ile na korzyść robotników, którzy z czasem staną się jego członkami.

Przypatrzmy się teraz stowarzyszeniom przez rewolucję lutową wywołanym. Komuż nie jest wiadomém jak się one rozmnożyły? I naturalnie; bo nigdy one nie były tyle zachwalane. Robotnicy wierzyli na słowo, że byle się tylko stowarzyszyli między sobą, a unikną przewagi przedsiębiorców robót, pokażą tych ostatnich bezpożyteczność; zyski ich dzielić będą między siebie i polepszą tym sposobem swój własny los. Mówiono im że w stowarzyszeniu tylko leży ich zbawienie, i dla nich stowarzyszenie zdawało się dźwignią Archimedesa; nie bacząc że im zbywało na punkcie oparcia, co się tycze przynajmniéj użycia go tak jak oni użyć go myśleli.

Nie liczę się bynajmniéj do tych, co absolutnie przeczą użyteczności stowarzyszenia robotników dla nich samych a tém samém i dla społeczeństwa; ale utrzymuję że stowarzyszenie, takie jakie mnóstwo ludzi pragnie wprowadzić w praktykę, ani jest pożyteczne ani niém być może. Naprożno twierdzić że łatwo zapobiedz nędzy robotników, byle się tylko stowarzyszali w celu wyrabiania i sprzedawania swoich wyrobów; że tém łatwiéj wytrzymaćby mogli konkurencję bogatych fabrykantów lub kapitalistów, że zostając przy swoich zwyczajach prostych wyrobników, i odbierając zwykłą ich płacę, dostawaliby jeszcze prócz tego, każden część odpowiednią zysków majstra lub fabrykanta; że tym sposobem nie byłoby ani panów ani zaprzedanych wyrobników, ani zwierzchników, ani podwładnych, ale sami tylko stowarzyszeni, współ-interesowani, pracujący bracia, których nędza nigdyby dotknąć nie mogła, a upowszechniając się stowarzyszenia te upowszechniłyby w końcu dobry byt. Na próżno powtarzać wspaniałe te obietnice; ci którzy je głoszą powinniby przede wszystkiém oznaczyć warunki, bez których stowarzyszenia robotników ani się ostać, ani udać się nie mogą. W tych warunkach to leży punkt oparcia dźwigni stowarzyszenia.

Warunki te dotąd nie zostały jednak oznaczone; dotąd widzimy tylko przypuszczenia, tylko twierdzenia, które nie są w stanie wytrzymać rozbioru, ale dowodu żadnego. A statystyki ich mieć nie będziemy, pożyteczność stowarzyszeń takich; przynajmniéj jakie dotąd wysławiano, i do jakich tak żywo się passyonowano, będzie nader wątpliwa.

Nie trzebaby jednak wnosić z tego cośmy powiedzieli, że organizacja pracy taka jaką dziś posiadamy jest doskonałą. Używam umyślnie wyrazu organizacja pracy dla tych, którzy przeczą żebyśmy ją dziś posiadali; albowiem w każdém towarzystwie, praca musi być

uorganizowaną, tak jak stan towarzystwa tego wymaga; inaczéj w jedném idzie inaczéj, w drugiém znowu inaczéj.

A choć u nas, pod tym względem nie mamy doskonałości, to jednak stan mass jest nierównie lepszy od rewolucji 1789 r. niż był pierwéj, i tém lepszy niżby był przy zmianach przez dzisiejszych reformatorów proponowanych, to jest: przy organizacji pracy takiéj o jakiéj oni marzą. Chcą oni, co się tycze głównego przemysłu miejskiego i fabrycznego, stowarzyszenia robotników utrzymywanego przez Rząd, albo *prawa do pracy* z zawsze wystarczającą płacą, zapewnioną robotnikom, jakieby nie było położenie społeczeństwa, czyby ono było w stanie dać im robotę czy nie.

Każdemu wiadomo że tak niepodobna do dotrzymania obietnicy, uświęciła pierwsze chwile Rzeczypospolitéj; ale że Zgromadzenie Narodowe, rozsądniejsze daleko niż rząd tymczasowy, nie potwierdziło obietnicy. Pragnąc jednak polepszyć stan robotników w granicach możliwości, lub spróbować przynajmniéj, i zadowolnić wyraźnie objawiającą się opinję, Zgromadzenie votowało (5 lipca) trzy miljony na założenie i zachęcenie do zakładania stowarzyszeń robotników, czy to samych pomiędzy sobą, czy też robotników z majstrami: Postanowieniem dnia tegoż poleciło ono utworzenie rady, upoważnionéj do rozdania tych trzech miljonów pomiędzy towarzystwa nie zależne i dobrowolnie zawiązane z robotników, tak, żeby stawiało członków swoich wyżéj od zwyczajnego robotnika płatnego.

Rada ta rozsądnie bardzo postanowiła nie udzielać pomocy rządowéj, jak tylko stowarzyszeniom przemysłowym robotników, lub robotników i majstrów, które przedstawiając istotne warunki trwałości i dobrego powodzenia, miałyby na celu exploatację jakiego rzemiosła lub wyraźnie określonego przedsiębierstwa.

Łatwo się domyśleć że na żądaniach towarzystw, którym zdawało się że rękojmie te posiadają, nie zbywało; że pozawięzywały się nowe towarzystwa między majstrami i robotnikami kilku zakładów, których bieg został wstrzymany przez obecną kryzys, w celu otrzymania pożyczki z części jakiéj owych trzech miljonów; mnóstwo ludzi, którzy nie wierzyli w użyteczność a nawet w podobieństwo stowarzyszenia robotników, dopominają się dziś o część funduszu votowanego.

Nie wątpliwém jest zresztą, że podpora taka ze strony Rządu, ułatwia stowarzyszenia pewnéj części robotników, i wzbudza w nich nadzieję, często nawet podaje im sposób wyniesienia się nad stan prostego wyrobnika.

Pojmujemy nadto że liczne stowarzyszenia wywołane na raz przez rewolucję lutową, wtenczas kiedy kamienie barykad nie były jeszcze nazad w bruk ułożone, musiały nosić cechę ówczesnego nieładu, i istniały zapewne czas jakiś nie urządzając się ostatecznie. To też musiały one się rozwiązać lub przerobić zupełnie.

Ze stowarzyszeń o których dzienniki ówczesne najwięcéj mówiły, przytoczę tu dwa następujące:

Pierwszém z nich jest stowarzyszenie zawiązane, zaraz na początku Marca, między robotnikami warsztatów mechanicznych pp. Desrone i Cail. Brało ono w antrepryzę za cenę naprzód umówioną, części robót, obstalowywane u nich przez tych dwóch fabrykantów; potém rozdawało robotę i rozdzielało ogólny zarobek jak mu się podobało; pp. Cail i Desrone nie mieli prawa mięszać się w jego interesa, choć roboty wykonywane były w ich warsztatach ich narzędziami, ich węglem, i z ich żelaza. Lecz zaraz po wypadkach czerwcowych robotnicy ci, nie osiągnąwszy spodziewanych zysków. sami powrócili do dawnych zwyczajów zakładu tego, i dziś jak mówią więcéj próbowaćby nie chcieli innego systemu.

Drugiém jest stowarzyszenie krawców przy ulicy Clichy, w dawném więzieniu za długi. Stowarzyszenie to istnieje jeszcze prawie tak jak je p. Louis Blanc utworzył; i że wszystkich w tym czasie a więc i na téj samej zasadzie utworzonych, jest jedyne, jak mi się zdaje, dotąd istniejące bez ważnych zmian w pierwotnéj swojéj formie.

Wierne początkowi i tytułowi swojemu *stowarzyszenia braterskiego*: twierdzi że zarówno rozdzielało zyski i straty między wszystkich stowarzyszonych. Praca trwa tam dziesięć godzin dziennie, płaca dzienna dla wszystkich jednakowa. Tylko dyrektorowie główni, zarządcy i niektórzy ajenci mają prawo do pewnego wynadgrodzenia, oprócz wspólnéj płacy, a którą pobierają z powodu wydatków jakie ich zajęcie pociąga za sobą.

Stowarzyszenie to, pod szczególną pieczą założyciela zostające, składa się po większéj części z ludzi którzy słuchali jego wykładów w Luxemburgu; łatwo więc pojąć że z większą gorliwością niż inni usiłują teorję jego wprowadzić w praktykę. Nadmienić także wypada, że wynadgrodzenia niektórym z członków udzielane, naruszając w istocie, przy zachowaniu pozorów, równość płacy, dozwoliły mu zachować ludzi najpotrzebniejszych, bez których ten zakład nie mógłby się pewno utrzymać.

Co się tycze stowarzyszeń robotników utworzonych po wypadkach czerwcowych, rozmaitego są one rodzaju.

Jedne są zupełnie takie same lub z małemi zmianami jak stowarzyszenia dawniéj istniejące; drugie są zupełnie nowe. Jedne chcąc korzystać z dobrodziejstw przyrzeczonych sekretem z 5 lipca, przedstawiły mu jak wymagano statuta swoje. Drugie nic mu nie przedstawiły i nic nie żądały, korzystały tylko ze statutów przez administrację ogłoszonych.

Statuta tych towarzystw starających się o udział w trzech miljonach, są widocznie, z wyjątkiem niektórych szczegółów, kopjami wzoru przyjętego przez kommissję zajmującą się rozdziałem téj summy. A ten wzór znowu wzięty po większéj części z kwietniowego zeszytu dziennika *Atelier* za rok 1848, był prawie podobny do kontraktu stowarzyszenia jubilerów, o którém wyżéj wspomniałem. Artykuły jego są powiększéj części bardzo rozsądne; ale żałować może należy, z moralnego względu, że garent wychodzący z towarzystwa może trudnić się tym samym przemysłem, a zatém ma wielki interes pieniężny w nęceniu kupujących do siebie. Jest to niezawodnie jedna z przyczyn upadku i krótkiego trwania stowarzyszeń, które zkądinnąd miałyby przyszłość najpiękniejszą.

Zresztą, wszystkie statuta przedstawione ministrowi handlu a które naocznie widziałem, są takie: 1°. Stowarzyszenia między samymi robotnikami; 2°. Stowarzyszenia między majstrem a robotnikami, do których pierwszy wnosi tylko swój przemysł i pracę, bez żadnego kapitału. 3° Stowarzyszenia między majstrami a robotnikami, do których pierwszy wnosi oprócz przemysłu i pracy, fundusz złożony z wartości przemysłowych, jakiemi są machiny, narzędzia i t. p.

Dziś, 8go stycznia 1849 r., jeden dopiero taki kontrakt wspomina o wniesieniu rzeczywistém pewnéj summy w gotowiźnie czy biletach bankowych.

Ale z tego faktu nie należy wyciągać, co do prawdopodobnego udania się stowarzyszeń robotników, tak niepomyślnych następstw jak w zwyczajnych czasach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CZERWIEC POLSKI.

Pan Biesiekierski zamieścił w Tygodniku rolniczo-technologicznym p. Kurowskiego rzecz, która ze wszech miar godna jest uwagi naszych gospodarzy. Wiele osób poświęca się gorliwie hodowaniu jedwabnika w nadziei, że przemysł ten zdoła się rozszerzyć w kraju i znaczne dla przedsiębiorców przyniesie korzyści; pokazało się przecież w skutkach, iż do znacznéj produkcji jedwabiu nieprzyjdziemy, gdyż owad ten wraz z morwą białą, na pokarm jedwabnikom służącą, może tylko być pod łagodniejszém niebem Włoch, Hiszpanji, Portugalji, południowéj Francji, a w Rossji, w krajach Zakaukaskich, z korzyścią hodowany.

Zamiast jedwabnika usiłuje autor zwrócić uwagę ziemianów Polski na owad prawdziwie rodzimy, czysto polski, a tak niesłusznie w zupełności zaniedbany, pomimo, że przodkowie nasi, zbieraniem tegoż, od najdawniejszych czasów, zajmowali się, i dziś jeszcze niezawodnie znakomitą gałęź przemysłu narodowego może on stanowić.

„Siedliskiem czerwca, powiada p. Biesiekierski, „w całéj Europie była wyłącznie Polska i dla tego nazywano go u zagranicznych: *cocus polonicus, la cochenile de Pologne*. Polacy nawet miesiąc Czerwiec tak nazwali, iż tego owadu w tym czasie mnogość się okazywało. Tu daje nam autor krótki rys powstania tego owadu, jak z drobnych jaj gąsienic sześcionożnych wykluwa się, które podobnie jak u wielu muchowych owadów, przemieniają się w poczwarkę podobną do jagódki, wydającą piękną amarantową farbę, a takowych w jednym funcie zawiera się do stu tysięcy; (*) daléj powiada: „Mimo zaniedbania naszego tak użytecznego owadu i wyniszczenia zdarciem z odłogów roślin jemu sprzyjających, dziś jeszcze hodowcze oko prawie wszędzie w Polsce spostrzedz go może nad korzonkami rozmaitych roślin, a szczególniéj gdzie wegetuje roślina zwana: czerwiec zwyczajny (*soleranthus perrenis)*, czerwiec roczny (*soleranthus annuus)*, jastrzębiec jednokwiatowy (*hieratium pilosella)*, mącznica garbarska (*arbutus uva ursi)*, srebrnik wiosenny (*potentilla verna)*, srebrnik rozesłany (*potentilia reptans*). W całéj zaś ruskiéj ziemi, a w ogólności na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie są jeszcze więcéj jak gdziekolwiek odłogiem leżące grunta, więcéj téż tym samym zachowały się powyżéj wymienione rośliny i dla tego znajduje się tam jeszcze w obfitości ten owad, którego piękna i trwała farba, aż do pierwszéj połowy siedemnastego stulecia, to jest do upowszechnienia w handlu koszenili amerykańskiéj, w rękodziełach Europy była żądaną; dziś tam niestety do farbowania grubego sukna i płótna poniżoną została.“

„W czasach kiedy czerwiec polski był jedynym owadem w Europie karmazynową farbę wydającym, aż do wprowadzenia w powszechny handel czerwca amerykańskiego, który dotąd przychodzi jako produkt handlowy z Mexyku i Peru, w suchych, zeszytych zwierzęcych skórach przez Kadiks, stanowił w Polsce obfite źródło zyskowego handlu. Mamy historyczne ślady a między dziejopisami Miechowita wspomina, że w XVtym wieku, szczególnie Wielko-Polska i Ruś polska, opatrywały corocznie tą farbą Włochy, gdzie w Genuy i w Florencji czerwcem naszym cudownie pięknie farbowano jedwab, a z tego materje kosztowne wyrabiano; także Anglja, Niemcy, oraz inne kraje południowéj i zachodniéj Europy, zaopatrywano.

„Marcin z Urzędowa, lekarz nadworny hetmana Jana Tarnowskiego, w dziele pod tytułem: Herbarz polski, to jest o przyrodzenin ziół i drzéw, in folio, w Krakowie 1564 roku wydanym, pisze także o naszym Czerwcu. Okazuje się, iż z tego przedmiotu handlowego znaczne pieniądze do Polski wpływały, a skarb choć za tak małe cło wychodowe w owym czasie, jak twierdzi Miechowita, miał dochodu rocznego sześćset dukatów, a za Zygmunta trzeciego dochód doszedł do ośmiuset.“

Po roku 1564, gdy handel czerwca amerykańskiego w krajach Europy upowszechnił się, upadło w zupełności to źródło dochodów dla skarbu i rolnictwa polskiego. Posłuchajmy autora w skutek czego to nastąpiło.

„Czerwiec polski“ mówi on „co do istoty farbującéj, w piękności koloru, wcale nieustępuje koszenili amerykańskiéj; ta tylko między niemi zachodzi różnica, iż nasz Czerwiec ma w sobie istotę tłustą, stanowiącą wraz z wilgocią połowę swéj istotnéj wagi; dlaczego się mniéj istoty farbującéj uzyskiwało; a nadto, że ta tłustość niedozwala go na proszek tak jak czerwiec amerykański wyrobić; a nakoniec: że tłustość nadawała mu woń nieprzyjemną.“

„Taka wada czerwca polskiego, od któréj amerykański jest wolny, sprawiła: iż trudno było w przedaży konkurencję wytrzymać, i dla tego handel zagraniczny tego przedmiotu odwrócił się od Polski. Lecz kiedy dziś chemia na téj stopie umiejętności stanęła, iż wszystko wydzielić jest zdolną, mamyż jeszcze krajowi naszemu krzywdę wyrządzać, nieprzywróceniem tego płodu polskiego równie dobrego? Mamyż być obojętni na wychodzace pieniądze z kraju na zakup koszenili amerykańskiéj, depcząc nasz własny produkt na polskiéj ziemi? Kiedy samego cła od cetnara koszenili amerykańskiéj, wedle taryfy obowiązującéj, tak wchodowego jako konsumowego opłaca się 9 rubli sr. od funta, jakże więc drogo ta farba nam przychodzi!“

Wady naszéj koszenili już się dają uprzątnąć. P. Kirchhof, członek akademji Petersburgskiéj, gorliwie zająwszy się tym przedmiotem, doszedł: iż z Czerwca polskiego tę tłustość i woń nieprzyjemną następującym sposobem da się odjąć. Na jednę część miałko startego Czerwcu nalewa się dwie części olejku sosnowego (oleum terbenthine), który ma być czysty i niesmolisty. Obwiązawszy naczynie mokrym pęcherzem, pokłutym igłą w różnych miejscach, stawia się tę mięszaninę w cieple do 60 stopni R. i często się kłóci. Po trzech dniach wylewa się na płótno, a skoro płyn ociecze, Czerwiec wkłada się do mocnéj prasy; wyjęty nalewa się jeszcze raz połową wagi użytego wyżéj oleju, gotując przez 24 godzin. Poczém płyn wycisnąć, a Czerwiec wysypany na papier wystawia się na ciepłe powietrze, ażeby olej do reszty wyparował. Z trzech części tak oczyszczonego Czerwca, zyskuje się tyle równéj dobroci i piękności farby, ile w jednéj części obejmuje jéj amerykańska koszenila.

Jeżeli więc już usunięto te wady z naszego Czerwca, dla których przeniesiono kiedyś koszenillę amerykańską; jeżeli nasz owad nieszkodliwy dla naszych gruntów, zbóż i użytecznych roślin, a klimatowi naszemu tak jest właściwy, że u nas tylko jest ojczystym, przeto autor ma otuchę sądzić, iż z niniejszém jego podaniem do publicznéj wiadomości u współrodaków zdoła wzbudzić uwagę: aby, kiedy jedwabnictwo nieda się u nas z korzyścią rozszerzyć, zwrócili te same gorliwe usiłowania raczéj do hodowania polskiego czerwca, a tém samém, by utraconą gałęź bogactwa na powrót odzyskać krajowi mogli.

(*) Na funt koszenili amerykańskiéj idzie 50,000 poczwarek. Kto bliższą chce mieć wiadomość o tym owadzie znajdzie ją w dziele: Histoire naturelle de la Cochenile, par Ruscher. Amsterdam, in 8vo 1792 roku; także Traité de l'éducation de la Cochenile, par Thierry de Monomille, 2 Vol. in 8vo Paris 1787.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 25 sierpnia. Wyjąwszy owies zagraniczny, dowozy wszelkich gatunków zboża w tym tygodniu bardzo szczupłe były. Dzisiejszy targ tutejszy nie osobliwie poszedł, kupców mało nań przybyło a interesów wszystkiemi artykułami nie wiele zrobiono: ceny nominalnie prawie się niezmieniły, wyjąwszy owsa, który staniał o pół szylinga na kwarterze. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 46 szylingów 2 pens. za kwarter (złp. 38 gr. 10); jęczmień 32 szylingów (złp. 26 gr. 20 korzec); owies 19 szyl 9 pens. (złp. 16 korzec) żyto 26 szyl. (złp. 21 gr. 20 korzec; groch 30 szyl. 7 pens. (złp. 25 gr. 10 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy 6460, jęczmienia 4130 owsa 19,350 kwartersów.

Ceny produktów we Lwowie. Zbiór wywiera już swój wpływ na produkta; jedne już spadają z ceny a inne przynajmniéj się nie podnoszą i to już wiele dla umniejszonego zarobku uboższéj klassy mieszkańców. Za korzec pszenicy płacą 5 złr. 6 kr., żyta 4 złr. 20 kr., jęczmienia 4 złr. 20 kr., hreczki 4 złr. 48 kr. grochu 5 złr. 58 kr., owsa 4 złr. 7 kr. ziemniaków 1 złr. 12 kr., za kwartę krup hreczanych 5½ kr., jęczmiennych 4 kr. jaglanych 6 kr., za sąg drzewa twardego 9 złr., miękkiego 8 złr. 6 kr. za cetnar siana 1 złr. 32 kr. słomy 1 złr. 14 kr., za garniec okowity 30° 1 złr. 3 kr. m. k.

Sadogóra 19 sierpnia. Na jarmarku 10 sierpnia było ze wszystkiem 4000 wołów, po części z Besarabji, po części z Multan, które sprzedane zostali po bardzo dobrych cenach. Parników krajowego chowu, było także do 1000 sztuk i także dobrze byli sprzedane. W ogólności bydło rogate bardzo podrożało i tak np. za parę najlepszych wołów musiano dać od 140 do 180 złr. m. k., za mizerne parę wołów roboczych dać było trzeba 70 do 80 złr. Z Galicji

było dużo kupców, chrześcian i starozakonnych, wnoszą tu, że tam brak musi być ciągły, ponieważ bez względu na wysokie ceny kupowali spieszno. Szpekulanci w ogólności dobre porobili interesa, zaledwie się bowiem pozbyli na jarmarku swego bydła pospieszyli z powrotem do Multan i Bessarabji, ażeby na przyszły targ z nowem transportem wołów stanąć. Najbliższy jarmark będzie 10 września, na tym jarmarku będą także i konie, które podobnież znacznie podrożały. Teraz płacono u nas za parę tabunów Besarabskich 15-téj miary po 280 do 300 złr. Za zwyczajnego konia roboczego dać trzeba 50 do 60 złr. m. k. Konie dla tego tak podrożały, że dla wojska cesarskiego na liwerunek zakupują i nie takie w przyjmowaniu koni jak dawniéj robią trudności.

Najpiękniejsza pogoda sprzyja u nas zbiorom, siano, pszenica i żyto po większéj części już są zebrane; spodziewać się że pogoda posłuży także do zbioru jęczmienia i owsa. Zbiór, jak zewsząd słychać, jest całkiem zadowalniający. Szczególnie siana jest podostatek i to tanio, za furę siana, za którą w zimie dać trzeba było 20 i 25 złr. srebrem, teraz dostać można za 1 złr. 12 kr. m. k. Na zboże nowe już porobiono kontrakty za parę korcy, to jest korzec pszenicy i żyta, sprzedano po 7 złr. m. k. Za korzec kukurydzy płacą jeszcze zawsze 5 złr. 30 kr. m. k. Powszechnie mówią, że ziemniaki gniją, atoli się to niepotwierdza. Szarańcza, przez nieustanne jéj niszczenie, znacznie się umniejszyła i jeżeli nowe chmury nie nadciągną z Bessarabji, gdzie ich tego roku ma być mnóstwo, to niebezpieczeństwo na teraz minęło i na przyszłość niebędzie tak szkodliwe, albowiem włościanie przez urząd są obowiązani wznoszące się roje do polotu owadu niszczyć, i zwłasnego interesu chętnie to robią.

Wrocław 29 sierpnia. W tym tygodniu było wielu fabrykantów i kilku wielkich kupców ze Saksonji i Austrji, na tutejszym targu, i zakupili około 1000 centnarów wełny. Płacono za Szląską jednostrzyżową 75 do 85 talarów, za podobnąż Polską 55 do 65 tal. za polskie loki 45 do 48 tal., a za takież ze zdechlaków 54 do 56 tal. Wełny pośledniejsze Rossyjskie spadły o kilka talarów i najlepsze z nich płacono po 52 do 56 talarów. Jagnięcéj wełny jeszcze bardzo mało kupują.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC WRZESIEŃ 1849 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 7; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 14; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 11 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. 1 łutów 1. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 2 łutów 2; Placek solony za gr. 1 łutów 10. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów 9 bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów 18 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów 4. Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 23 bochenek chleba za gr. 10 fun. 3 łutów 14 bochenek chleba za gr. 20 fun. 6 łutów 28. Mięsa wołowego funt. gr. 13 krowiego lub z bukatów gr. 12, funt polędwicy gr. 26. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 13; Schabu funt gr. 11; Słoniny swieżéj funt gr. 24 Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt zł. 1.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 29 sierpnia 1849 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	87¾	—
Rossyjsko—Angielska Pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	—	—
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	—
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	78¾	78¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	90	—
lit. B. 200 „ . . .	—	15

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 31 sierpnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	24½		
Pszenicy ditto	4	28½		
Grochu polnego	2	17½		
„ cukrowego	2	47½		
Fasoli. . . .	3	42½		
Gryki. . . .	1	95—		
Jęczmienia . .	—	——		
Owsa . . .	1	53—		
Mąki pszen. pr.	6	30—		
ordyn. kor. 6 ćw.	5	87½		
„ żytn. pytlo.	3	30—		
grycz. kor. 4 ćw.	2	10—		
Kaszy jaglannéj.	5	94—		
„ grycz. zw.	4	15—		
„ drobnéj.	5	94—		
„ jęcz. perło.	7	13—		
„ „ ordyn	2	22½		
Siana cet. 100 f.	—	63—		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	27—	—	——
Siana fura 1 k.	2	40—	3	90—
„ „ 2 k.	4	50—	6	——
Słomy fura zw.	1	20—	2	10—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	45—	52	65—
„ średni.	28	35—	36	——
„ lichy.	21	60—	27	45—
Cielę. . .	—	——	—	——
Baran. . .	1	50—	2	17½
Wieprz dobry.	14	——	21	60—
„ średni.	10	50—	13	50—
„ lichy.	6	45—	10	——
Masła funt.	—	14—	—	——
Słoniny „	—	12—	—	——
Kartofli korzec	—	74—	—	——
Okowity garn.	—	82½	—	——
Szumówki gar.	—	48—	—	——

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 250 z różnych miejsc królestwa sztuk 195 ogółem wołów sztuk 445 wieprzy 888 cieląt — baranów 1488 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 351 wieprzy 549 barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 31 sierpnia 1849 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	—	—	94—	80—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	93—	60—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	141	75—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 —	47½	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76—	80—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	86—	40—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M.	94—	80—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . . .		5 —	25—	——	——
Holender. dukaty nowe . .		——	——	——	——
ditto stare ważne . . .		——	——	——	——
Frydrychsdory Pruskie . .		——	——	——	——
Rossyjskie assygnaty . . .		——	——	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	——	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		——	——	——	——
„ „ „ 4% rs. .		——	——	81—	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		——	——	——	——
„ „ nowe za 100 .		——	——	14—	83½
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		——	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp. .		——	——	——	——
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		——	——	——	——

Wartość kuponu kop. 11½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 22(2) września 1849 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.